MONITOR

Na R. P. 1774.

Nro: LXXXVII.

Dnia 29. Października.

Do Nieprzyiacioł.

Nieprzyiazne umysły, co to swoie iady
Kryiecie pod ięzykiem, pełni będąc
(zdrady,

Co to iak żmiie gryząc razem y tru-
(iecie,
Rwąc przyiaźni, nienawiść wśrzod
(świata ſieiecie :
Jaszczurczy rodzie!
Złość mię twa bodzie.

Gdybym był tak wyzuty z rozumu y
(Wiary,
Jak ſą ci,co nie maią właśnie złości miary:
Lżyłbym ich mſzcząc ſię za te krzyw-
(dzące zelżenia
Ktore honor poczciwych czernią bez
(ſumnienia :
Lecz coż mi nada
Ze złemi zwada?

Jak rzucać na psa źle ieſt, bo tym bar-
(dziey ſzczeka :
Tak też źle ieſt oburzać złośnego Czło-
(wieka.

Strzedz się tylko potrzeba iego uką-
(szenia,
Na wrzaski zaś złośliwe zażywać mil-
(czenia:
Bo kto się wadzi
Z złym, źle se radzi.

Prawdać, że serce nie raz Człowieka za-
(boli,
Gdy słyszy, iako go Ow nieprzyiaciel
(smoli,
Jak pod nim dołki ryie, iak go sztu-
(cznie zdradza,
Ale iędnak to rozum y wiara doradza:
Nie czyń źle złemu
Choć naygorszemu.

Lubo więc y ia od was nieprzyiazne du-
(chy
Dość mam przyczyn do gniewu: lubo
(mię dosłuchy

O baykach, plotkach, zdradach, po-
(twarzach dochodzą,
Lubo nawet niektore iuż mi w ſkutku
(ſzkodzą:
Mey iednak Duſzy
Zemſta nie wzruszy.

Mścić ſię ieſt to duſz podłych nikczemna
(robota:
Odpuſzczać zaś nie umie tylko ſama Cno-
(ta:
Starożytność Jey dała mieyſce między
(Bogi;
Chrześciańſtwo tym bardziey ma w
(tym zaſzczyt drogi
Walczyć ze złemi
Dzieły dobremi.

Tak ia Nieprzyiaciele chcę dziś walczyć
(z wami:
Nie

Nie potwarze, potwarzą: nie łżenia,
(łżeniami:
Lecz dobrym wam życzeniem płacę
(za złę ſprawy:
O! by tak w odpuſzczeniu mnie Bog
(był łaſkawy
Jak ja każdemu
Odpuſzczam złemu!

Do Siebie.

COż ſię zamyślasz ſtroſkana ſieroto?
Wznieś oczy w gorę: A wſzakże tam
(oto
Oto Bog w Niebie, patrzy na Ciebie,
Y ſam dogląda, czego kto żąda.

Jego Opatrzność na wſzelkie ſtworzenie
Zlewa ſwe dary, ma pilne baczenie:
A ręki święta, nawet źwierzęta
Mnoży y żywi: ktoż ſię nie zdziwi?

Każde

Każde ſtworzenie świadkiem iego pieczy:
Nie wzgardza żadney, ktorą zdziałał,
(rzeczy:
Kwiecia na polach, zboża na rolach,
Z kądże to maią, że tak wzraſtaią?

W polney Lilii zkąd ta barwa ſzumna?
Wrobla kto żywi chociaż nie ma gumna?
Kto? kto te dziwy czyni, że niwy
Pokrywa trawa, czyia to ſprawa?

Kto to Rybami pozasadzał wody?
Deſzcze kto daie, rosę, mroz, pogody?
Słowem kto wſzelkich Sprawcą tak
[wielkich
Odmian na Swiecie w Zimie y w Le-
[cie?
Ah! Ah! tenci to Bog wſzyſtko ſprawuie,
Ten Pan, ten Oyciec, ktory nas miłuie:
Każde Stworzenie Jego ſkinienie
Jak chce tak rządzi: w niczym nie
[błądzi.
A gdy na wſzelkie rzeczy ieſt wzgląd
[Boſki,
Czemuż

Czemuż brnie Człowiek w cięszkie o się
(troski?
Bog wszystkim władnie; y włos nie spadnie
Z głowy żadnego, bez woli Jego.

Przetoż postrzesz się troskami strapio-
(ny:
Wszakżeś na Obraz Boski iest stworzony:
Bog niech ci będzie zawsze y wszę-
[dzie
Celem ufności w każdey przykrości.

Cóż cię odraża od ufania Temu,
Ktory iest, y chce być Oycem każde-
[mu,
Wszystkkich on zgoła wspiera, kto
[woła
By się zmiłował, w nędzy ratował.

Więc precz iuż ustąp zgryźliwy frasun-
(ku!
Nic się nie lękam przy Boskim ratunku:
Duszo stroskana złożże na Pana
Twoie staranie. Miey w nim ufanie.

W WARSZAWIE
w Drukarni Mitzlerowſkiey
Za pozwoleniem Starſzych.